

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie 5 zł, z przesyłką pocztową 6 zł, z odnośnikiem do domu 5 zł, dla odbiorcy w miejscu 4 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku przesłania siły wyższej lub innych okoliczności, administracja nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 23, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć: Redakcja codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-14 do godz. 13-15. Administracja, z tym zamówione przez Redakcję kopie, będą zwrotne autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłatę przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetryowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zmniejszone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraży ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk) — najwyżej dwa) 40 gr za wiersz. Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18.30 po południu. Konta bankowe: Poczta Konto Czek: Warszawa Nr 656. Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 227

Częstochowa, sobota 27 września 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Łodzie podwodne u brzegów Afryki zatopiły konwój

Sprzymierzeni w przedpolu jednego z największych miast Zagłębia Donieckiego / Na pobojuwisku znaleziono zwłoki dowódcy sowieckiego frontu południowo-zachodniego

Z Głównej Kwatery Adolfa Hitlera. (Doniesienie specjalne), 26 września. — Naczelną Komendę Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

„Na zachód od wybrzeży Afryki łodzie podwodne zaatakowały transport konwojowany, składający się z 12 statków, płynących do Anglii i mimo silnego ubezpieczenia w postaci kontrtorpedowców rozpryszczyły go. Tylko jednemu z mniejszych parowców udało się uciec cało.

W akcji tej zatopiono 11 statków łącznej pojemności 78.000 brt.”

Berlin (Tel. wł.), 26 września. — W związku z zwycięstwem nieprzyjacielskiego transportu konwojowanego na zachód od wybrzeży afrykańskich, podają nam następujące szczegóły:

Kiedy transport konwojowany został zaatakowany, składał się z 12 statków handlowych z powożonym ładunkiem, która brła w kierunku północnym. Ładunek ten musiał dla nieprzyjaciela przedstawiać olbrzymie znaczenie, bowiem transport znajdował się pod strażą czterech kontrtorpedowców i trzech statków strażniczych. Te statki wojenne atakowały specjalną troskliwością jeden z większych statków cystern, bowiem dwa kontrtorpedowce płynęły po boku jego strona. Niemieckie łodzie podwodne przystąpiły z planowym przygotowaniem do ataku. Płynące na przedzie dwa statki zostały z miejsca storpedowane, poczym łodzie podwodne podpiły w kierunku transportu konwojowanego. W

związku z tą sytuacją kontrtorpedowce posuwały się nerwowo raz w tą, drugi raz w tamtą stronę, natomiast parowce zmieniały kurs, a wraz z nimi pozostałe statki strażnicze, które przysięgały na swój pokład rozbitek z poprzednio zatopionych statków. Zmiana kursu nie wiele jednak pomogła.

Następnie, niespodziewanie, z sobą zatoniecie trzech parowców. W tym momencie pozostałe trzy kontrtorpedowce pospieszyły ku wielkiemu statkowi-cysternie, który jednakże, mimo iż znajdował się w posrodku, i pomimo tak poważnego zabezpieczenia, został trafiony celną torpedą. W tym momencie transport konwojowany stopniał do połowy. Łodzie podwodne nie dały jednak za wygraną, lecz ponowiły atak, ścigając szybko płynące jednostki nieprzyjacielskie w ciągu następnego dnia, przyczem dzięki celnym pociskom uszkodzili 5 dalszych parowców. Z akcji bojowej wy-

szedł cało mały parowiec, który wykorzystawszy odpowiedni moment, usunął się z terenu walki, gdyż tymczasem łodzie podwodne zajęły się likwidacją pozostałych statków nieprzyjacielskich. Transport pierzchnął we wszystkich kierunkach, a następnie skupił się wokół małego parowca, aby go wziąć w siedmiokrotną ochronę. Wypadek ten należy zanotować jako niezwykle w dziejach transportów konwojowanych.

Pod Leningradem

Bomby na koszary i ucieczka

Berlin, 26 września. — Na terenie walki pod Leningradem, również w śróde liche samoloty bojowe i bombardujące skutecznie wspomagały oddziały niemieckiej armii lądowej w toczonych tam walkach. Zarówno sam Leningrad, jak i miejscowości położone w pobliżu tego miasta, były bombardowane, przy czym kompleks budynków koszarowych został trafiony bombą ciężkiego kalibru. Dokonano również ataków na ucieczki polowe, pozycje artylerii i bunkry, a nadto rozproszono skoncentrowane wojska wśród ciężkich krwawych strat dla nieprzyjaciela.



Strzał do atakującego czołgu sowieckiego z odległości 20 metrów! — Zdjęcie to jest dokumentem odwagi, zarówno strzelców przeciwpancernych, jak i fotoreportera, który dokonał jego bez ochrony przed nieprzyjacielskimi pociskami.

Co piszą w ZSRR.

(PWP) Zawsze opłaca się trud przeczytania dzienników sowieckich, rozpisyjących się na temat stosunków, panujących w kraju sowieckim, gdyż w ten sposób uniknie się zarzutu przysiępowania do tego tematu z pewnym uprzedzeniem.

I tak „Prawda” zali się, iż w Wolsku, mieście położonym nad Wołgą i liczącym 50.000 mieszkańców, kwestia zaopatrzenia w wodę jest zupełnie niedostatecznie rozwiązana. Z wodociągów bowiem woda płynie jedynie w pewnych okresach dnia i to w niedostatecznej ilości, tak iż ludność zmuszona jest stawać w ogonkach celem otrzymania choćby pewnej minimalnej ilości niezbędnej płynu. Ten stan rzeczy, trwający od 1938 r. spowodował, iż w następnym roku podzielono miasto na dwie wielkie dzielnice zaopatrzone w wodę. W jednej dzielnicy wodę można było pobierać pomiędzy godziną 8 i 18-tą, natomiast w drugiej pomiędzy 21-szą i 6-tą godziną rano. Mimo to trudności w otrzymywaniu wody nie zostały przez to usunięte.

W r. 1937 ta sama gazeta pisała, iż w Odesie w ciągu całego lata dał się odczuć dotkliwy brak wody oraz iż ten stan rzeczy również i na zimie nie uległ najmniejszej poprawie. Podobnie ludność skarży się na niedostateczne zaopatrzenie w energię świetlną. Niekiedy niekiedy wieczorami całe miasto tonie w nieprzeniknionych ciemnościach. W kwietniu 1937 r. „Izwiestia” pisały, iż w mieście Jęwpatoria w ogóle nie ma urządzeń wodociagowych. „Miasto tonie wprost w brudzie i nieczystości. Z nastaniem wieczorów zapadają epickie ciemności.” „Wieczornia Moskwa” rozpisyje się na temat kwestii zaopatrzenia w wodę 6 kolonii dziecięcych, znajdujących się w pobliżu kolei jarosławskiej pod Aszekinską. Do dyspozycji znajduje się tuja jedna tylko kolumna do użytku studnia, która w dodatku położona jest w znacznej odległości od wspomnianych kolonii dziecięcych i jedynie w niewystarczających sposób pokrywa niezbędne zapotrzebowanie wody. Wódę trzeba czerpać wśród niesłychanych trudności jedynie w nocy, gdyż za dnia studnia przeważnie jest wyczerpana. Inne znajdujące się w pobliżu studnie są do tego stopnia zanieczyszczone, iż woda ich nie nadaje się w ogóle do użytku.

Nie wiele lepiej przedstawia się sprawa zaopatrzenia w gaz. Według danych, zamieszczonych w „Prawdzie”, w Moskwie jedynie 13 proc. mieszkani posiada urządzenia gazowe. Fakt ten, świadczący o niezwyklej zubożeniu ludności, zasługuje na tym większą uwagę. — Jak podkreśla „Moskowskij Bolszewik” — w zakładach gazowni gromadzą się stępy niezapalanych rachunków za zużycie gazu. Dodac trzeba jeszcze, iż sam fakt przyłączenia do sieci gazowej nie gwarantuje jeszcze wcale dostawy gazu. Tak pisze „Wieczornia Moskwa” w styczniu 1939 r. iż w różnych dzielnicach miasta w ciągu dnia albo w ogóle nie ma gazu, albo jeżeli przypadkiem jest, to w takim stanie, iż się w ogóle nie pali. Dlatego też ludność ucieka się coraz częściej do maszynki prusowej.

Wstaje z popiołów wojennych wspaniały Kościół Zwycięski

Szczerny dar: 12 ton złotych paramentów kościelnych dla kościołów na Litwie — Rozkwit życia katolickiego w Czechach i na Morawach — Po 25-ci laty wzniósł się do Boga pieśń

Kowno, 26 września. — Akcja zbiórki na rzecz kościołów katolickich na terenie Litwy, przeprowadzona w ostatnich czterech tygodniach w kościołach katolickich w Niemczech, dała dotychczas nadszycie pomyślne rezultaty. Zebrane wielkie ilości cennych krzyżów, monstrancji, kielichów i innych przedmiotów kultu religijnego, które, po załatwieniu na pocąg, wyłoniły półtora wagonu. Ofiary te z końcem przyszłego tygodnia zostaną przekazane duchowieństwu litewskiemu w Kownie.

W ten sposób niemieckie Kościoły katolickie po raz drugi w ciągu jednego roku przyczyniły się samorządna akcją do naprawy szkód, wyrządzonych w Europie przez bolszewizm. Jak wiadomo, również Kościoły katolickie w Hiszpanii, dzięki zakrojonej na wielką skalę akcji zbiorowej katolików, uzyskał możliwość godnego wyposażenia wielu swoich kościołów.

Praga, 26 września. — Na terenie diecezji praskiej w pierwszym półroczu 1941 roku utworzono 12 nowych parafii katolickich. Parafie te zostały utworzone jak stałe placówki kościelne, obsługiwane przez duchownych. Jak komunikują uzupełniające z miarodajnej strony katolickiej w Pradze, życie katolickie w Czechach i na Morawach rozwinęło się w poważny sposób. Sprzedaż t. zw. popularnych książeczek do nabożeństwa w porównaniu z rokiem 1930 wzrosła o około 17 procent.

Borysów, 26 września. — Podobnie jak w Smoleńsku i innych miejscowościach na zajętych obszarach, na zarządzanie Naczelnego Dowództwa wojsk niemieckich równoleżnikowo w Borysowie została oddana ludność dla odbywania nabożeństw. Po ogłoszeniu tego zarządzenia cała ludność przystąpiła do porządkowania katedry, obojętnej przez bolszewików na świątelnicy i przystąpiła do poświęceń. Obraz świętych, który prawie przez 25 lat musiano trzymać w ukryciu przed bolszewikami, zostały wydobyte z kryjówek i przeniesione do katedry.

Ponownego poświęcenia katedry dokonał pewien duchowny polowy. W procesyjności, oprócz ludności miejscowej brało udział

wielu żołnierzy niemieckich. Kiedy duchowny błogosławił świątynię, ludność rzuciła się na kolana. Po okresie czasu, wynoszącym niemal 25 lat, ludność przez pierwszy mógł ponownie odśpiewać pieśń kościelną.

Krym pod bombami

Przesmyk w ogniu pożarów

Berlin, 26 września. — W ciągu środy silne eskadry niemieckich samolotów bo-

jowych i nurkowych dokonały szeregu długotrwałych ataków na pozycje artylerystyczne i ucieczki polowe i dworce kolejowe na przemyku krymskim, uzyskując poważne sukcesy. Zaobserwowano silne eksplozje i pożary. Zniszczeniu uległa wielka ilość armat i bardzo znaczne ilości innych materiałów wojennych.

Jak donoszą z kół watykańskich, żyłe religijne w poszczególnych diecezjach Serbii i Chorwacji wraca znowu na normalne tory.

Taksówkarz z New-Yorku inspektorem drogi do Burmy

Prezydent USA miesza się do spraw Dalekiego Wschodu — „Boys! Boys! Idźcie do domu!”

Nowy Jork, 26 września. — W wyniku podróży inspekcyjnej kierownika nowojorskiej służby autodroży Armstronga do szosy burmańskiej, podjętej na zlecenie Roosevelta, Stany Zjednoczone poczyniły cały szereg nowych kroków, mających na celu rozbudowę tej drogi na Dalekim Wschodzie. Posiadającej wybitne znaczenie polityczne, co w rezultacie jest równoznaczne z całkowitym objęciem tej szosy pod nadzór amerykańskich organów kontrolnych. Armstrong po powrocie do Stanów Zjednoczonych oświadczył dziennikarzom amerykańskim, iż 60 procent samochodów ciężarowych na szosie burmańskiej wymaga, tego zniżeniem: natychmiastowej naprawy. Wzdłuż tej drogi brak jedne nabożeństw i innych znaków naprawy, przede wszystkim zaś chłopców szosowej służby, znających brak chłopców, co ujawnia się m. in. w fakcie, że od chwili otwarcia tej drogi przed

dwoma i pół latami spadło dotychczas ze strumieni nasypów 1300 samochodów ciężarowych.

Sztokholm, 26 września. — Nowojorski dziennik „PM” w dłuższym sprawozdaniu swej korespondentki londyńskiej opisuje nastroje „ludów brytyjskiej ludności. Dziennik podkreśla, że nastroje wobec Ameryki są niejednolite. Przegląd tygodniowy, obrazujący spotkanie Roosevelta z Churchilliem nie wywołał zbyt wielkiego entuzjazmu. Korespondentka opisuje na podstawie naczynych obserwacji, przyjęcie tego filmu w Bristolu przez licznych widzów, rekrutujących się z podróży marynarzy. Kiedy na filmie przedstawiona była scena pożegnania pomiędzy brytyjskimi i amerykańskimi marynarzami, wśród widzów rozległy się wołania na adresem marynarzy amerykańskich: „Boys, boys idźcie chłopcy do domu, my już za was skończymy tę wojnę”.

Pełne samozaparcia wysiłki schizmatycznego kościoła anglikańskiego, celem łamania kopii za święto aktualną sprawę „nawrócenia się, czernowej Rosji, nie słabną, mimo, że wszędzie gdzie tylko znajdzie się choć jeden trzeźwy sąd o Sowietach, budzą śmiech i odrzuce. Ciągłe jeszcze się wygłasza kazaania o Rosji, a bolszewizm goryfkowicie się coraz to szerzej i głośnie. Ostatnio „arcybiskup“ z Canterbury znalazł nowa formę narzeczania „nawrócenia się, czernowej Rosji, nie ma in. „Bolszewizm“ pomimo iż nie uznaje religii, jest zbudowany na silnych podstawach moralnych, a więc dlatego powinien być rozpatrywany jako najbardziej interesująca forma nowoczesnej cywilizacji.“ A możeby tak reformować raz jeszcze kościół anglikański i oprzeć go na silnych moralnych podstawach.“ W takim razie patriarcha z Canterbury musiałby uciekać z Anglii, bowiem jako nowotworczyce burzowa owa „nowoczesna cywilizacja“ w „nawróceniu“ najbardziej interesujeć formie“ nie zniża.

Ohydnie wygląda ten flirt na die cienci wieloty-
słecznej, rzeazy męczenników chrześcijańskich
z Sowietach.

Z kraju

NIEMIECKA POCZTA SŁUŻBOWA
W BIAŁYMSTOKU

W okupowanym obszarze Białystok odgraniczonym od południowej strony Prus Wschodnich aż do Mostów rzeką Niemem, łącząc z Wolkowskim i Prużanami utworzono niemiecką pocztę służbową. Z pocztowego obrotu służbowego w okręgu Białystok korzystają mogą także niemieckie władze, organa administracyjne i placówki służbowe wraz ze swoimi niemieckimi urzędnikami w Generalnym Gubernatorstwie. Na razie uruchomiono następujące urzędy pocztowe: Białystok, Bielsk, Grajewo, Prostka, Łomża, Johannesburg, Prużana, Sokółka i Augustów.

Na razie nie uruchomiono jeszcze ogólnej służby pocztowej dla ludności cywilnej okręgu Białystok.

WYMIANA RUBLI NA ZŁOTE

Czas przejściowy dla waluty mija w Ł. W ł. w spokoju. Wymiana sowieckich not na walutę złotową odbywa się normalnie, dzięki doskonałej organizacji. Dwunastodniowy termin, przeznaczony dla przeprowadzenia wymiany, okazał się zupełnie wystarczającym, dzięki czemu nikt nie będzie narażony na szkodę, w przeciwnym razie „wymiany” waluty za czasów bolszewickiego panowania.

ZNIKAJĄ „PAMIĄTKI” WOJNY

W Ł. w. jak feniks ciagle się odradzał, powstawał na nowo z popiołów wojennej pożogi. Obecna wojna po dwakroć go dotknęła i sporo kamienie zostało rozbitych, kilka świątyń uszkodzonych, a bruki ulicze też znacznie uciętymi. Wojna rujnuje, lecz także buduje. Dzięki niej tworzy się nowe życie, które bez zwłoki rozpoczyna intensywne prace na nowym porządku. Najbardziej widoczne, co najjaśniejsze, to ulice. Odbierają kraterów po eksplozjach na ulicy Obrońców Łwowa i przy ul. Siołecznej zostały już zasypane, pomniejsze

dawniej już wylatano. Z kolei zabrano się do domów mieszkalnych. Nigdzie nie widać, aby je zostawiono, kwalifikując jako „pamiątki” wojny. Wszędzie widać systematyczną rozbórkę. Ruina znika, przygotowuje się nowa budowa i stąd wypływa znaczne zmniejszenie się ruchu budowlanego, wielkie zapotrzebowanie rąk do pracy, dołatni wpływ na przemysł budowlany i podniesienie estetycznych walorów Łwowa, który w sumie wielokrotnie na tym, gdy na miejscach starych budowli powstawała nowa, odpowiadająca potrzebom higieny i wymagom estetyki.

TRUP KOBIETY Z ODCIĘTĄ GŁOWĄ

Na torze kolejowym pod Ł. d. n. i. a. na szlaku kolejowym Kielce — Częstochowa, znaleziono trupa kobiety z odciętą głową przez koła pociągu towarowego.

Donatka pochodzi z Ł. d. n. o. w. a. gm. Małogoszcz, w powiecie włoszczowskim — 32-letnia Genowefa Wójcik, niezamężna, która od pewnego czasu zdradzała chorobę umysłową.

NAPAD UZBROJONYCH
OPRYSZKÓW NA ZAGRODĘ

Do zagrody wiejskiej w Górcie (powiat warszawski), wtargnęli onegdaj 5-ciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy, związawszy żonę właściciela posiadłości sznurami, grożąc jej śmiercią — wystrzelili, by oddać im 30.000 zł, które otrzymała niedawno w spadku.

Policja aresztowała już dwu osobników, podejrzanych o napad.

DZIECI PODPALIŁY STERTE ZBOŻA

W czasie zabawy zapalnikami dzieci podpaliły stertę zboża na polu w Górcie, gm. Pleszew, koło Wolbromia. Właściciel sterty, Bronisław Niedzielski, ponosił stratę na około 4.000 złotych.

W czasie akcji ratowniczej miejscowej ochotniczej straży doznało poparzenia 4-oh strażaków: Walenty Stolarski, Jan Mogiła, Wojciech Porada i Julian Kowalski.

Miasta sowieckie

SMOLENSK



Żołnierze niemieccy niejednokrotnie utrwalają rysunkiem swoje wrażenia frontowe. Oto szkic z walk pod Smoleńskiem.

Węgierski dziennikarz Sterle opisuje swój pobyt w Smoleńsku, które to miasto zostało związane jest z jedną z największych bitew jakie stoczono w okresie obecnej wojny.

„Znalazłem się na terenie miasta, w którym przyskrzywdził błąd i wieloletnie zaniechania wysuwały się na czoło zniszczeń i wypadków wojennych.

Te białoruskie miasto posiada wielkie i imponujące gmachy, pamiętające okres rządów carskich, ale za rządów bolszewickich uległy one opuszczeniu i zaniebaniu. Idąc w kierunku katedry zwróciłem uwagę na budynek szpitala, który już na pierwszy rzut oka czuł się fatalnie związane i dlatego właśnie wrzuciłem nasze zainteresowanie, a co zatem idzie ochotę użyczenia jego wnętrza oraz urządzeń. Trudno prosić opisać w jakich warunkach znajdował się ten „dom zdrowia”. Fatalny brud i niechlujstwo w jakich znajdowały się zarówno posadzka jak i ściany nie da się porównać z żadnym innym budynkiem, przeznaczonym do pomieszczenia chorych. Na łóżkach leżeli nagle i strasznie wyżełdali dzieci obojga płci i w różnym wieku, przy czym ciła tych nieszczęśliwych pokrywały role mch. Śmiekną na łóżkach były pokryte brudnymi przedzierzdaniami nieokrzesanej barwy, niektóre dzieci okryte strzępami materiału, który kiedyś miał nazwę koca. W kilka chwil po naszym przybyciu zjawia się jakaś apatyczna, nie wyglądająca niewiasta ubrana w kitesz i szelki, który swą czystością kłócił się z resztą. Była to lekarka — jak się okazało — jedyna na tym oddziale. Zapytałem ją, czy warunki higieniczne zawsze były tam takie fatalne, czy też posiadają one w związku ze skutkami wojny. Lekarka bez ogródek odpowiedziała, że na uniwersyteckiej klinice w Petersburgu, gdzie odbywała swe studia, panowała czystość, że tutaj zawsze było brudno, ponieważ miejscowa władza miejska słabo zapewniała zwracających się do nich lekarzy. Istotą jest wystarczający dla takiej ludności, która w podobnych warunkach bytuje we własnych mieszkaniach, nie posiadając ani czystszych łąk, ani

też pościeli. Zainteresowałem się ową lekarką, która na moją prośbę pokazała mi swoje mieszkanie. Znajdowało się ono w kąciu sali balowej dawnego carskiego gmachu komendy miasta, przy czym w sali tej podzielonej znakami kredy na podłogę, mieszkało inni lokatorzy. Aby się odesparować od reszty „towarzysztwa”, lekarka zaoprowizowała zasłone z rozprutych worków, a na całość umeblowanie jej „kwatery” składały się skromne łóżko, małe stolik, oraz szkrzynia z wojskowej amunicji. W sali tej znajdowały się wielkie rozmiarów kominek zdobiony rzeźbami w marmurze, który służył za szafę na odzież, za spiżarnię, kuchnię oraz drewnianą. Ponadto kominek ten zdobiła piękna krata żelazna, zamknięta wielkich rozmiarów kluczem, którego zamykało się ten niezwykle magazyn przed dostępem najbliższych sąsiadów.

Bawiąc w Smoleńsku zainteresowałem się również osiedlami ludzkimi, wybudowanymi przez władze sowieckie. Kierując się wskazówkami owej lekarki udałem się do fatalnie zniszczonej dzielnicy, gdzie obok zburzonego gmachu dworca znajdowały się owe osiedle. Były to 2-piętrowe baraki, przez których środek biegł duży korytarz. Z korytarza tego wchodziło się do licznych pokoi. Wiedziony ciekawością zażądałem do kilku mieszkań. W stajniach tych, które miały być domami mieszkalnymi w pojęciu sowieckiego budownictwa ludowego znajdowały się jedynie 1-pokojowe mieszkania. Mimo tego jednak lokatorzy tych baraków czuli się zadowolonymi, mając w ogóle dach nad głową. Na terenie miasta nie zauważyłem ani boiska tenisowego, ani ogródka dziecięcego, ani w ogóle jakiegokolwiek kwatera czy też ogrodu publicznego. Nie natknąłem się ani na jeden sklep prywatny, gdyż ludność sowiecka była zmuszona zapożyczać się wyłącznie w państwowych konsumach i trustach.

Nedza i zanieczyszczenie, brud i choroby, przełudnienie i głód, oto zjawiska, z jakimi miałem możność spotkać się w czasie swej podróży po terenach sowieckich.”

gospodarka

„Ludwików” przekuwa helmy na garnki...

Kilka słów o jednej z największych hut w kraju — Jak wzrastała produkcja i zaboga po wojnie — Wykorzystanie praktycznych — Szkolenie młodzieży

Jedną z największych hut na terenie Generalnego Gubernatorstwa jest „Huta Ludwików” w Kielcach. Za czasów b. państwa polskiego załoga tełże placówki przetworzył metalowych składni na 2.500 pracowników. Cała produkcja „Huty Ludwików” była poświęcona na wojskowskie. Obecnie praca ta została przestawiona i skierowana na wytwórczość tych rzeczy, które są niezbędne przy pracach nad odbudową kraju.

W styczniu 1940 roku rozpoczęto ponownie pracę, a załoga składała się ze 155 ludzi. Wytwarzane były maszyny gospodarcze itp. Z miesiąca na miesiąc wzrastała liczba zatrudnionych, jakoteż w miarę wpływu czasu podnosiła się produkcja.

W Hucie została założona duża kuchnia, która wydaje posiłki dla całej załogi. W bieżącym tygodniu została ona uruchomiona w tak wielkim zadowoleniu pracujących.

Pomniawsz „Hucie Ludwików” w chwili przejęcia jej znajdowało się na składzie wiele tysięcy wojskowych hełmów stalowych, przeto obecnie przystąpiono do produkowania z tego

materialu trwałych garnków, które po wykonaniu i emalowaniu nie pozwalają przypuszczać, że służyły niegdyś za ochronę głowy przed porażeniem. Również wielkie ilości filtrów od usiek przeciwczerwonych, przerobiono na emalarki.

W Hucie oprócz fachowych praca młodzieńcy w wieku od 16-18 lat, którzy zaprawiają się do roboty przyręczyni. Zostali dla nich zorganizowane 13-tygodniowe kursy, do kształcące ich w fachu ślusarskim. Po wykonaniu szeregu robót bez zarzutu są oni uważani za wyuczonych robotników. Kursy te zorganizowane w celu odnowienia załogi robotników fachowych i już obecnie można stwierdzić, że całkowicie spełniły swe zadanie. Do fabryki zostały dołączone zakłady obróbki drewna, które jako jedyną tego rodzaju placówką przetworczą praca na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Wyrabia ona koła do młynów gospodarskich, przy czym produkcja dzienna wynosi 350 sztuk. „Huta Ludwików” ma przed sobą dużą przyszłość i istnieją możliwości dalszej rozbudowy.

UPIÓR
z Lugano

POWIEŚĆ K. OABANA

Nerwowo podziurzył głowę i zimny dreszcz przeszedł mu po grzbiecie. Odpędzał natrętno myśli ciemnych, jak jak jadowne gady do mózgu.

— Ten wściekły, taki sam jak dziś i też... było to gdzieś na strychu... Przypomina sobie opatyczkę lek ołary, która aż na poddasze schroniła się przed śmiercią. Ale on był nieubłagany... Jeszcze czuje zimne dotknięcie rak. Halucynacja, czy co u licha?... Coś szczególnego...

Przystanął i ostrożnie obejrzał się wokół. Nie ma nikogo. W porządku, nikt go nie śledzi. A jednak, to dziwne dotknięcie? Zażmiał się bezgłośnie... Głupie, rozkiełkotane nerwy!

Znowu poczał się. Zstępował powoli po schodach, wysłuchiwał dywanem. Minal już jedną kondygnację.

Obejrzyj się! — kusilo go coś. Nagabywał, wolało coraz głośniejsze.

Uciekał lekkie smagnięcie trwogi. Znowu przystanął.

Przed oczyma przelatywał mu, niby mały kinematograficzny, widok rozkopanego grobu. Spoglądał siebie pochylonego a potem ten moment ściągania pierścienia z zeszytych palców.

Opamiętał się. Spłunął... Wstyd, żeby miał się bać!

— Wyszedłem z wprawy — pomyślał. — Te dwa lata spędzone w celi więziennych starczyły mi, nerwy. I czego się mam bać?...

Śmiało już i z pospiechem podszedł do drzwi. Srobiał kluczem od zatraski. Włożył go za bity pusty. Nie mógł przekroczyć. Wsuwał głębiej — bez skutku. Spróbował drugie klucze... Drzwi otworzyły się. Wszedł zszokowany. Przed sobą kieszonkową latarkę elektryczną.

Pierwotny lek uciekał już bez śladu i Leonardo czuł się w swoim żywiole. Odczuwał jedynie

trochę wstrętu do wypraw podobnych, choć marzył w więzieniu codziennie, że powróci do dawnego zawodu i dokona jakiegoś dzieła, które do końca życia zapewni mu spokojny byt i dostatek. Fagnął zacząć żyć spokojnie i w dostatku. Przecież zaczął żyć spokojnie i w dostatku. Przecież zaczął żyć spokojnie i w dostatku.

Teraz, kiedy znalazł się tylko o krok od małej kłębki w nim dym, młody i nieuchwytowy Leonardo, słynny w świecie przestępczym.

— Nie, nie odda Hindusowi ani jednego lira! — postanowił. — To, co zdobył, musi być jego własnością. Dlaczego ma się dzielić z tymi? Właściwie, to Violecie odda połowę zdobytych, ale... postawił jej warunki... Violecia, ta piękna, nieokreślana wampirzyca musi zostać jego! Niech tylko będzie miał pieniądze, stał on da sobie z nią radę... A gdyby Mirohiko stanął na przeszkodzie, no... to musi zginąć! Nie z takim już jak on, dawał sobie Leonardo radę.

Szedł teraz krokiem pewnym. Zapoznał się już kiedyś, przed kilką laty, z planem mieszkania. Nie spieszył się. Uważał, iż ma przed sobą czas do nadejścia. Instynktownie jednak prawa ręką ścisnął w kieszeni swój nóż.

W rogu ulicy duża kasa ogniotrwała. Obejrzał ją. Była starego typu. Nawet bez klucza, lecz przy pomocy kilku precyzyjnych narzędzi można było łatwo ją otworzyć. Cisza panowała wszędzie zupełnie. Zasłony w oknach w całym mieszkaniu były spuszczone. A jednak coś niesamowitego tajemniczego wyglądało z kątów. Pelizo. Posuwało się, czało. Dusilo oddech.

Leonardo przyklepnął obok kasy. Wyjął z kieszeni palec kluczy — zaczął próbować. Jego wzrok niekiedy, przed kilką laty, z planem mieszkania. Nie spieszył się. Uważał, iż ma przed sobą czas do nadejścia. Instynktownie jednak prawa ręką ścisnął w kieszeni swój nóż.

Wśród szeregu rzeczy, których wartości nie umiał ocenić, wśród poków listów, zapisanych aktów i różnych spzagalów, ulrzał w matę białego nierzędnie niezamkniętą paczkę banknotów. Bez zbytniego pospiechu, wolno przelicyzył i wsunął do kieszeni.

— No, a teraz poszukamy planów tajemnego schowku w ścianie... Tam znajdziemy wiele

więcej... — pomyślał podnosząc się z kłęczek. Skierował swe kroki wprost do burka i raptem zadął. Oto za oknem dał się słyszeć jakiś podejrzany szmer, jakby ktoś wdrapywał się po murze. Leonardo cofnął się w głębi pokoju.

Przybliżył do ściany z flema obszarwał czarna sylwetkę, która pojawiła się na tle okna. Szczęśliwie cicho syzba i do gabineu wskoczył jakiś człowiek. W reku jego błysnęło młde światło latarki, oświetlając słabo białą, młodą twarz mężczyzny.

— Leszek Chwałski!... — przemknęło jak wicher w głowie Leonardo.

Kocim ruchem dopadł do niespodziewanego intruza i przyłożył mu ostrze noża do piersi.

— Wpadłeś bratku! Ani pary z zęby. Bo... śmierć!

Chwałski, gdyż on to był, stał jak skamieniały. Nie mógł wykonać najmniejszego posunięcia, gdyż wiedział, że opryszek nie grozi daleknie. Udawał pozornie, iż się godzi z losem. Zapytał cicho:

— Czego chcesz i kto jesteś?

— Milcz, nie pora na indagację. Połóż się tutaj, przyściel, a ja ci tym sznurem zwiążę ręce. Połóżysz sobie spokojnie, gdyż ja mam jeszcze pilną robotę... No, jarda! Rano Mateusz ci uwolni, nie martw się!

Leszek był jednak człowiekiem opanowanym i szybko orientującym się w każdej sytuacji. W chwili, kiedy bandyta podniósł trochę nóż, wydobywając wolną ręką sznurki z kieszeni — Chwałski jak błyskawica uskoczył w bok i padłszy nagle na ziemię, podcwał opryszkowi nogi. Leonardo jak kłoda runął nazywając uderzając głową o podłogę, a w tym samym momencie Chwałski pochylzył się nad nim i ujął nóż.

— No, teraz rolę się zmieniły!... Sęgnął po sznurki, przeznaczone przed minutą na jego ręce i nagle lekko głosił. Twardo pięć leżącego spadał mu ciałem między oczy. Zuchwał się, a kiedy wrócił do równowagi było już zapóźno.

Leonardo jak strzala puszczonego z łuku poderwał się z podłogi i znikł za oknem.

V.

Spotkanie z upiorem.

Obok w miękkim fotelu siedziała Monika Jodłowska pograżona w śnie. Między refleks światła padał na jej zwieszona, piękną twarzyczkę. Chwałki wstrząsnął oddechem i patrzył jak zahipnotyzowany.

Puszyste ciemno-błond włosy otaczały regularny owal twarzy, czoło szerokie nieco wypukłe, noszek prosty i usta karminowe, cudownej formy. Z całej postaci, chociaż uspięjonej wiał urok nieprzemyślany. Ubrana w luźną niebieską suknię, która czyniła ją wyższą i szczuplejszą, robiła wrażenie młodej dziewczyny.

Na pobliskim stole stały wazony pełne kwiatów, rozświecających wokół silną wóń.

Leszek oderwał wreszcie wzrok od Moniki i cofnął się ku drzwiom. W tej chwili spostrzegł leżący na podłodze list — podłóżna biała kopertę...

Natychmiast wypadł z rąk śpiącego dziewczyny.

Chwałski schylił się i drząc cały wyjął z koperty złożony we czworo papier. W miarę jednak jak czytał drżał coraz bardziej, trząsł się jak w febrze, serce biło mu gwałtownie. Przecierał co trochę oczy, litery bowiem tańczyły mu jakimś wirum zawrotnym, treść niby stalo-we ostrze wdrwowywała się do mózgu:

... Kiedy byłaś jeszcze mała, bardzo mała — zaraz po śmierci twojej matki, ja popielniam zbrodnię... zabilem człowieka... Cierpieliśmy wtedy nędzę, nie miałem pieniędzy i... zabilem... Nazywał się Chwałski, był bogatym kuncem w Warszawie... Żelaznym łomem rozbilem mu głowę, a zwiłki zakopałem w piwnicy...

Nie mógł czytać dalej, papier wysunął mu się z dłoni. W gardle dawało coś, piekłołymi żarzącym piekło we wnętrzu. Uciec stał, uciec jak najprędzej, natychmiast.

Chwałki wywniósł się z salonu i poczał biegnąc korytarzem. W ciemności potracił jakiś twardy przedmiot i zwinął kroku. Począł się uspokajać.

Dokoła panowała tak wielka cisza, iż słyszał uderzenie własnego serca. W posłuchu spostrzegł, iż pomógł drogę, zamiast bowiem iść ku wyjściu, który wychodził wprost do ogrodu, zszedł na dół... do piwnic. Zawrócił i oto nagle w głuchej ciszy zabrzmił obcy dźwięk...

(D. c. n.)

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada